

Stanisław Makowski

Wizja ognista Juliusza Słowackiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 52, 213-242

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW MAKOWSKI

WIZJA OGNISTA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

1.

Znaczenie tzw. wizji ognistej w biografii twórczej Juliusza Słowackiego najdobitniej, jak dotąd, przedstawił Jarosław M. Rymkiewicz w książce *Juliusz Słowacki pyta o godzinę* (1982). Liczący ponad 150 stron rozdział tej książki, poświęcony filozofii genezyjskiej, zatytułował *Noc z 20 na 21 kwietnia 1845*, podkreślając w obszernych wywodach, że jest to noc najważniejsza zarówno w życiu i twórczości Słowackiego, jak i w dziejach kultury polskiej¹. W takim mniemaniu jest oczywiście sporo przesady. Przełomową i znaczącą rolę odegrała bowiem w twórczości poety nie tyle wizja ognista, co stworzenie i zapisanie własnego sposobu myślenia, zwanego filozofią genezyjską, którego efektem stała się również niniejsza wizja.

Próbie uzasadnienia wagi wizyjnego przeżycia opatrzył Rymkiewicz jednakże tyłoma domysłami i pytaniami, że w rezultacie

Stanisław Makowski, ur. 1931, prof. dr hab. w Uniwersytecie Warszawskim, autor licznych prac dotyczących romantyzmu polskiego, m.in.: *Świata „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza* (1969), *„Kordiana” Juliusza Słowackiego* (1973), *Juliusza Słowackiego* (1980), *Tęcz i świerzopów...* (1984).

podważył ironicznie przełomowe znaczenie wizji, która - jak twierdził - w niczym Słowackiego nie upewniła, przeciwnie, stała się źródłem nowych niepokojów wewnętrznych. Świadczyć o tym miały coraz to inne zapisy widzenia, kreujące coraz to nowe jego sensy i obrazy². Rzecz wymaga zatem ponownego prześledzenia i eksplikacji.

Trzeba od razu podkreślić, że o treści i obrazie wizji można powiedzieć jedynie to i tyle, ile da się wydedukować z rozlicznych jej zapisów i przedstawień literackich, bowiem jedynie one mogą stanowić przedmiot refleksji oraz weryfikację interpretacji badawczych. Jako tekst podstawowy i chronologicznie pierwszy, co potwierdza dziennikowy sposób i charakter jego zapisu, trzeba przyjąć następującą notatkę z *Raptularza*:

Z d. 20 na 21 kwietnia. - Widzenie na jawie ognia ogromnego nad głową - koputy niby niebios całych ogniami napętnionej - tak że w okropnym przestrachu mówiłem: Boże Ojców moich - zmituj się nade mną - i niby z chęcią widzenia Chrystusa przeszywałem wzrokiem te ognie, które się odstaniały - i coś niby miesiąc biały ukazało się w górze - nic więcej-

*Boże Ojców moich, bądź mi litośny!*³

W opisie tym da się wyodrębnić kolejno następujące składniki:

1. obraz *koputy niebios* wypełnionej płomieniami;
2. spowodowany tym przestrach;
3. *chęć widzenia Chrystusa*, a zatem świadomość możliwości objawienia się Go w ogniu;
4. ujrzenie w górze, wśród odstaniających się płomieni czegoś, co było *niby miesiąc biały*;
5. błaganie Boga Ojców o zmiłowanie i litość.

Przytoczony tekst rodzi przede wszystkim pytanie o ognisty kształt wizji. W filozofii genezyjskiej ogień jest bowiem rezultatem pierwszego „grzechu” ducha, powstałym z zachwiania równowagi przyrodzonych sił twórczych, tj. wysunięcia się woli ponad miłość:

[...] w rdzennej trójcy ducha naszego wola przeciw miłości powstała... a wtenczas walką tą przymuszony anioł - wydał z siebie światło - nie z wolności, ale z przymusu... [...]. Z ducha, gdzie były złożone składy niewyczerpane światłości, polał się ogień, czyli

*światło przemienione swój obowiązek - ściga ducha - leniwym być nie pozwala; z form go wypędza....*⁴

*Ogień [...] nie z ducha się począł, ale z ciał walki i z gruchotu kamieni wytrysnął: a światło nam do zdobycia przeznaczone, z ducha poczęte, nieszkodliwe, owszem żywiące, przeobrazil w furją niszczycielkę, [...] światło bowiem zachowuje ciało i uwiecznia; ogień zaś trawi i rozkłada...*⁵

Ogień, siłą niszczącą, traktował poeta zatem jako przeciwieństwo boskiego światła. O *anielstwie światła i szataństwie ognia* pisał w liście do Zygmunta Krasińskiego 26 stycznia 1846 roku⁶. Dlaczego zatem Chrystus objawił się wizjonerowi w formie „szatańskiej”? Można jedynie przypuścić, że ten pierwszy, spontaniczny zapis wizji ukształtowała bardziej świadomość biblijnej tradycji niż genezyjska logika. Na tradycję tę powołał się później poeta w *Liście do Jana Nepomucena Rembowskiego*:

Ciebie ja widzę w krzu ognistym, że na pustyniach egipskich pokazujesz się Mojżeszowi, i Ciebie widzę, że na górze Taboru wyświetlony, Mojżesza przyzywasz [...]

Powiedz, o! Panie, kto na wozie ognistym unosił żywcem porwane Izraela proroki? [...]

*Tak, o Panie - wiem i widzę, że Ty sam i Twój stuga Mojżesz i Eliasz przed okazaniem się w ludzkich braliście ciała zjawione. A świat nigdy nie był bez opieki i straży i bez ogni widzialnych, które dziś jeszcze na potrzebne Bogu stugi zlatują*⁷.

Do tego trzeba oczywiście dodać nowotestamentowy opis zesłania Ducha Świętego:

Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napętnił dom cały, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden (Dz. Ap. 2, 2-3).

Nie bez znaczenia w tym zakresie musiał być również początek zapisu wizji ognistej sporządzonego przez Pascala⁸:

*Roku Pańskiego 1654,
w poniedziałek, 23 listopada, w dniu św. Klemensa,
papieża i męczennika i innych w Martyrologium,*

*w wigilię św. Chryzogona męczennika i innych,
od około godziny dziesiątej i pół wieczorem
do około pół godziny po północy*

OGIEŃ

*Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba,
a nie filozofów i uczonych.*

Pewność. Pewność, Uczucie. Radość. Pokój⁹.

Przytoczone fragmenty wskazują, że tradycja literacka okazała się zarówno w sposobie przeżycia wizji, jak i w jej opisie silniejsza niż tworzona wówczas własna teoria filozoficzna.

Jednakże niezupełnie. Wpływy literackie, widoczne wyraźnie w późniejszych opisach wizji, mogły być także wtórne. Zapewne widzenie ogniste, zagrażające cielesnej formie nawiedzonego, było od razu pojmowane zgodnie z nauką genezyjską jako kontakt z duchem najwyższym, jako widome ogniste uderzenie boskie na ducha zaleniwionego po to, by go zaktywizować, powołać do nowych czynów. Na takie uzasadnienie objawienia się Chrystusa właśnie w ogniu zdają się też wskazywać późniejsze autointerpretacje wizji.

Z jej ognistości, a więc ze świadomości jej niszczyielskiej siły, płynął ów *okropny przestrah* nawiedzonego i jego błaganie o litość. Pascal uzyskiwał w wizji ognistej *pewność, radość i pokój*. Słowacki – przerażenie, niepewność i niepokój. Dopiero w późniejszych zapisach informował, że *był uderzony światłami niebieskimi widzialnie* (list z 19 lipca 1845), nie zaś ogniami. Podkreślał zatem w ten sposób boski charakter widzenia, eliminował źródło przestachu, interpretował wizję jako płodne w skutkach uderzenie Ducha Absolutnego.

Z zapisu Pascala wynika, że w ogniu ujrzał „Boga Ojców”, a więc starotestamentowego Jahwe. Słowacki natomiast pragnął ujrzeć Boga wcielonego, Chrystusa, a zatem takiego, którego istota i kształt wynikały z logiki myśli genezyjskiej. Nie ujrzał go jednak w postaci ludzkiej. Zobaczył bowiem zaledwie *coś niby miesiąc biały*, a więc księżyc, którego widok kojarzył mu się wówczas z *hostią światów*¹⁰. Ujrzał zatem w czasie wizji Chrystusa ukrytego pod postacią hostii. Przerażony wypełniającymi niebo i roz-

stępującymi się na moment płomieniami użył w zapisie, być może pod wpływem Pascala, niespodziewanego w tej sytuacji zwrotu modlitewnego *Boże Ojców moich zmituj się nade mną*, powtórnego po wizji kilka razy: w zakończeniu *Dzieta filozoficznego*, w lirykach i *Królu-Duchu*. Wizja, w której usiłował dostrzec Chrystusa, nie przyniosła mu od razu ani radości, ani pewności, ani uspokojenia. Przeciwnie - wzbudziła ogromny przestach i długotrwały niepokój. Przez kilka lat powracał więc do niej pamięcią, usiłując rozwiązać jej sensy i znaczenia. Te nawroty i przemyślenia ujawniał coraz to inaczej w pisanych wówczas tekstach: od aluzji po rekonstrukcję całości obrazu lub odpowiednio interpretowanych jego wątków. Niejednokrotnie wizja stawała się jedynie myślowym lub obrazowym zapleczem różnorodnych pomysłów filozoficzno-poetyckich.

Przemiany sposobu interpretacji i przedstawienia wizji podlegały wpływowi czasu. Początkowo poeta ukrywał jej przeżycie. Jest rzeczą charakterystyczną, że w kilka tygodni po jej doznaniu operował w liście do matki jedynie enigmatycznymi aluzjami, nie pozwalającymi adresatce zorientować się, że kryje się za nimi jakieś istotne, przełomowe przeżycie. Zanim więc w kilka miesięcy później poinformował matkę o widzeniu ognia, dokonywał wcześniej jego interpretacji oraz intelektualnej funkcjonalizacji. Pierwszy po wizji list, datowany przez matkę na maj 1845 r., adresatka mogła odczytać jedynie jako niezbyt jasną wypowiedź metaforyczną:

Jakże ja Ci, droga, wytłumaczę ten wzrost nagły i to odmienione we mnie pojęcie o naszym życiu na ziemi... jakże ci dam uczuć te powiewy ogniste z niewidzialnego świata, które do mnie przylatują? [...] wierz mi, że są rzeczy, o których myśleć dawniej nie umieliśmy. [...]

Te sny, które mówisz, że schodzą na ciebie i mocniej się czuć dają... dowodzą mi, że odzyskujesz związek z prawdziwym światem duchów, którego my jesteśmy członkami - a czasem tylko narzędziami nic nie wiedzącymi... Takim narzędziem byłem długo ja sam... narzędziem wichrów i tęcz niewidzialnych - teraz dopiero rządzony przez Najwyższą sakramentalną siłę Chrystusa... Czy ty rozumiesz to wszystko?... [...] wierz więc, że się czuję w tonie nieśmiertelnej natury

*Słowa... a nic ci nie napiszę z zimnej myśli i z utworzenia rozumowego, ale wszystko z prawdy wewnętrznej...*¹¹

Wizja, o której adresatka jeszcze nic nie wiedziała, została przedstawiona tu enigmatycznie jako moment zwrotny, powodujący *wzrost nagły* ducha Słowackiego oraz *odmienione* pojmowanie ziemskiej egzystencji człowieka, ujawnienie nieznanych lub może tylko potwierdzenie poznanych wcześniej tajemnic oraz nabycie o nich umiejętności myślenia. Została także potraktowana jako zdobycie świadomości wejścia w łono *nieśmiertelnej natury Słowa*, swoiste utożsamienie się z Chrystusem i zrozumienie jego *siły sakramentalnej*, rządzącej podług swoich praw światem. Wizja pozwoliła w rezultacie uznać się nawiedzonemu za świadome *narzędzie* Ducha Chrystusowego; została zatem potraktowana jako najwyższe powołanie.

W innym fragmencie tego samego listu, informującym o śmierci czternastoletniej sąsiadki, Słowacki ubolewał, że:

*duch tej dziewczyny odszedł z ziemi niczego nie nauczony [...]. Miesięcznej mu hostii nie pokazano... a gromnice jak gwiazdy i ogień nie pokazały się w ciemnym powietrzu ostatniego oczu zamglenia... lotu mu żadnego nie dano*¹².

Posługując się niejasnymi aluzjami do przeżytej niedawno wizji, poeta wskazywał, że duch dziewczyny nie doznał zatem tego, co jest istotne dla każdego ducha, a co jego duchowi przyniosła wizja: rozpoznanie Ducha Najwyższego, doznanie oświecenia wyjaśniającego istotę własnej osobowości, uzyskanie impulsu i sił do nowych czynów, a wreszcie świadomość właściwego kierunku pracy i lotu ducha.

List niniejszy zawiera więc wyraźną autointerpretację wizji. Z perspektywy kilku tygodni wskazuje, że ogniste przeżycie było formą bezpośredniego kontaktu czy też mistycznego zespolenia się z Chrystusem, nawiedzeniem ducha niższego lub też swoistym utożsamieniem się z nim ducha wyższego. Stwarzało to duchowi niższemu możliwość poznania Prawdy Najwyższej, stawało się objawieniem poszerzającym i potwierdzającym dotychczasowe przekonania, rozwijającym umiejętność odpowiedniego myślenia. Ten

mistyczny kontakt przyczynił się do *wzrostu nagłego* ducha nawiedzonego, zaktywizował go (wyrwał z zaleniwienia), uświadomił mu jego rolę-misję w świecie, stał się zatem sposobem wyróżnienia i powołania proroka-misjonisty o jasno raz na zawsze wytkniętych celach finalnych. W liście tym mamy więc właściwie już pełne ujawnienie wszystkich aspektów wizji, a zatem cały repertuar idei, sensów i obrazów, które poeta w różnych konfiguracjach będzie odtąd rozwijał w tzw. *Dziele filozoficznym*, lirykach i *Królu-Duchu*.

O samym fakcie przeżycia stanu nawiedzenia Słowacki zdecydował się poinformować matkę dopiero 19 lipca 1845 r.:

Wpadam na jedną z najdziwniejszych myśli... czy w kwietniu około 20... nie zostałam przerażona - jakim znakiem widzialnym duchowym - we śnie lub na jawie - ?... (ale tego, co piszę, nie opowiadaj nikomu) jam był - uderzony światłami niebieskimi widzialnie - przy największej spokojności krwi i zmysłów - a z taką potęgą, że chyba po śmierci coś podobnego uczuję... bo w ciele więcej bym nie wytrzymał¹³.

W tym opisie zdarzenia ujawniają się również wpływy Dziejów Apostolskich. Charakterystyczne jednak, że płomienie zostały tu już zamienione na genezyjskie *światła niebieskie*, a ich przeżycie ukazane jako „uderzenie” potężne, budzące przerażenie i zagrażające zniszczeniu cielesnej egzystencji nawiedzonego. O istocie i roli tego uderzenia, o pojmowaniu jego sensu poeta nie wspomniał. Wyłożył je bowiem enigmatycznie, ale wyczerpująco w liście poprzednim.

Nawiązując raz jeszcze do przeżycia wizji w liście do matki z 15 października t.r., przypomniał jedynie: *O tych ogniach, które mnie widzialnie ochrzyciły, pisałem Tobie¹⁴*. Teraz przedstawiał wizję jako *widzialny chrzest* włączający go w duchową Całość, a równocześnie wyróżniający go i powołujący do reprezentowania *sakramentalnej siły* Chrystusa, do realizowania jej w świecie ludzkim. Wizja przestawała być sygnałem śmierci czy końca świata, stawała się natomiast sposobem powołania ducha do prac przybliżających cele finalne, otwierała nowy okres w jego życiu, a w życiu zbiorowości nową epokę.

Wizja zdawała się także potwierdzać prawdziwość odkrytych niedawno źródeł wiedzy genezyjskiej. W tym samym liście do matki poeta pisał: *Różnica moja z ludźmi jest ta, że ja z innego źródła niż oni biorę wiedzę moją...* Źródłem tym nie było oczywiście tradycyjne objawienie – w czasie wizji poeta właściwie niczego nowego nie dowiedział się – ale anamnetyczna pamięć o *bolesnej drodze* własnego ducha oraz związane z tym odpowiednie rozumienie form natury, na której aktualne kształty duch poety pracował w poprzednich wcieleniach: – *drzewa mi się tłumaczą z tajemnic swoich – jagody usprawiedliwiają ze swoich właściwości – kwiaty ze swojej piękności memu duchowi dziękują*¹⁵.

Według tych wczesnych zapisów wizja potwierdzała wypracowane w myśleniu genezyjskim rozumienie istoty esencji i egzystencji. Nadawała prawo, a także nakładała obowiązek opublikowania zdobytej przez poetę wiedzy oraz szerzenia jej wśród ludzi. Takie rozumienie wizji najpełniej dokumentuje pochodzący zapewne również z 1845 r. szkic przedmowy do własnej księgi filozoficznej, mylnie określany przez edytorów jako wstęp jedynie do *Genezis z Ducha*. Szkic ten ujawnia również powody, dla których poeta obawiał się ogłosić swoją naukę czy też opowiadać o przeżyciu wizji. Oto najistotniejszy fragment tego zapisu:

Nareszcie, o Polsko moja – kiedym się wahał z wydaniem tej księgi, a był właśnie w połowie tej ewangelii, która jej ostatnie karty zamyka – coraz mocniej przerażony odpowiedzialnością przed Bogiem – oświecony zostałem ogniami niebieskimi w nocy z dnia 20. na 21. kwietnia – i w stanie zupełnie spokojnym – bez najmniejszego krwi poruszenia ani rozegrzania, przerażon zostałem mocą Chrystusa już na ten świat nadchodzącego, przymuszony wymówić słowa, których nigdy w życiu nie używałem – szelestem ogni tych, wichrem niby Bożym zewsząd owiany i zagrożony – prawie umarły... a za zniknięciem onych w jednym oka mgnieniu – przywrócony zimnej rozwadze... i przytomności... Mówię to po rozwadze głębokiej, a nie dla chwały własnej – bo cóż jest chwałą robaczka, którego Chrystus Pan raczył mocą niebieską przerazić. – Mówię – abym nie zataił przed światem mocy Bożej – pewny... że to wyznanie w wieku dzisiejszym umie cześci w obliczu świata, który chętnie one to rzeczy szalbier-

*stwu albo chorobie zwykłt przypisywać - sądząc, że ujmują powagi rozumowi - i stają na drodze cielesnym i ciągle idącym w górę usiłowaniom narodów...*¹⁶

W tym trzecim - i ostatnim opisie przeżycia - wizja została zinterpretowana jako porażające oświecenie, a więc objawienie, zdobycie wiedzy. Jakiej? Po pierwsze, że Chrystus przychodzi powtórnie na świat i mocą swoją przeraża nawet najsilniejsze duchy pracujące w ludzkich formach, ujawnia ich znikomość, grozi zniszczeniem ich form cielesnych. Po drugie, że pisana wówczas przez poetę „księga” (czyli tzw. dzieło filozoficzne) ma charakter sakralny, mimo że sprzeciwia się *cielesnym i ciągle idącym w górę usiłowaniom narodów*, oficjalnej nauce Kościoła i mniemaniom uczonych, mimo że zostanie poczytana za szalbierstwo lub chorobę umysłową proroka. Wizja zinterpretowana tu jako „oświecenie” potraktowana została również jako powołanie proroka-kapłana oraz nakaz głoszenia nowej, genezyjskiej ewangelii „Słowa”.

W przekreślonym wariantcie *Listu do Jana N. Rembowskięo*, pisanego w roku 1847, Słowacki objaśniał istotę owego powołania i nowej nauki:

Pierwsi - przez Boga tręceni i powołani abyśmy chorągiew me-sjaniczną na najwyższym punkcie globowych usiłowań zatknęli - i napis prosty na tej chorągwi wypisany:

*Że wszystko przez Ducha |i dla Ducha| a nic dla widzialnego i cielesnego celu nie istnieje
światłem wiedzy naszej ludom rozświecili - i ofiarami choćby żywota stwierdzili...*

*Ogłaszamy to pismko brata naszego, rozjaśniające alfę czyli początek idei*¹⁷.

2.

Przygotowywana teraz do głoszenia księga *Sprawy Bożęj* (DW XIV, 349) miała odegrać wobec jej oponentów i fałszywych proroków analogiczną rolę jak wizja ognista wobec jej autora:

Puszczając strach na fałszywe, złej woli i przewrotnego sumienia złodzieje... jako ogień szeleszczący... jako drzenie płomienistym ogarnięciem sprawione - jako śmierć w porwaniu duchowym przez ciało przelatująca...

Aby wyznali z głębi sumienia - żem znalazł w nich potwierdzenie słów Pańskich... i zrozumienie ewangelii z ducha nowego - takie jak moje...¹⁸

W tym samym finale *Dialogu troistego* interpretował poeta wizję jako potwierdzenie własnej nauki, oczyszczenie oraz uwalniany od grzechu pychy nakaz „mówienia”, a także jako powołanie działającego duchem stwórcy nowego świata, jako powołanie nowego „mocarza na ziemi”:

[...] powstajemy dziś do pełnego żywota... przez pierwiastek ognia i czucia ożywieni... [...]

Nie mówiłbym, gdyby nie płomienie i nie chrzest przez ogień...

Lecz teraz mówię - w Panu Jezusie Chrystusie ufając, że nie grzeszę...¹⁹

W liście do Jana N. Rembowskiemu powtarzał:

Teraz rozwiązany jestem... A tę wiarę nową, widzącą opowiadać muszę...²⁰

Z oświadczeń tych wynika, że dotąd nie miał pewności, czy rzeczywiście jest wybrańcem upoważnionym do głoszenia prawd najwyższych, a nie tylko opętany szatańską pychą ich odkrywca. Pewność dała mu dopiero wizja, która stała się równocześnie znakiem „chrztu”, a więc oczyszczenia, wskrzeszenia i namaszczenia dla całego, osiągającego najwyższy szczebel doskonałości narodu polskiego: *Płomień Twój wskrzeszający nad ojczyzną moją!*²¹ Nowy prorok, wykreowany na miarę Króla-Ducha, powtarzał znowu, tym razem w imieniu narodu, słowa, które wymówił porażony wizją: *Jak w ogniach tak i teraz: Boże Ojców moich zmituj się nade mną!*²² Bóg Ojców stawał się teraz Bogiem dawnych Polaków, którzy, jak to poeta wielokrotnie dowodził, już w wieku XVI jako pierwsi odkryli genezyjską prawdę o republikańskiej organizacji narodu i w ten sposób zbliżyli się ku Jeruzalem Słonecznej (zob. m.in. DW XIV, 341-342). Wizja otwierała zatem nowy etap w dziejach narodu i ludzkości.

Pisząc nową księgę objawień prorok składał więc po doznaniu wizji deklarację aktywności pisarskiej oraz dążenia do coraz wyższej – wzmaganej przez anioły snów (tj. anioły projektów poetyckich) – doskonałości ducha i formy:

*Wszystko, co pisać będę, prędko pisać będę, albowiem dawno już ognie widzialne uderzyły mnie, a teraz anioły snów zaganiają mnie*²³.

Wizja, rozumiana jako *chrzest*, jako *namaszczenie włożone na czoło* (*Panie, jeżeli zamkniesz słuch...*), a więc powołanie proroka-apostoła, stała się zapleczem myślowym całego *Dialogu troistego*. Polemizujący tu z przeciwnikami i wykładający uczniom nową *wiarę widzącą* Tłumacz Słowa mówił więc o stosunku nowego objawienia do oficjalnej nauki Kościoła i o „ognistym” sposobie powoływania proroków nowej wiary:

*Wybłyśk ten nagły sił nowych z niebios wziętych rozpocznie Sprawę Bożą na ziemi – reszta, mój Helionie, jest tajemnicą, która nie przez naukę... ale przez ducha będzie każdemu odkrytą... Ognie są na niebiosach, które chrzczą wybranych do dzieła... i widzenia utwierdzają zachwianych... Zdaje się, że Chrystus omija kościoły, a sam chodzi do domów i wybiera swoje apostoły... Coraz ktoś nowy budzi się przerażony strasznymi odwiedzinami – zdziwiony, że mu się w dawnej formie wiary nowa myśl Boża objawia...*²⁴

Tej samej problematyce powołania nowego „ewangelisty” przez *owionięcie bark* ogniem Chrystusa poświęcił Słowacki fragment *Kazania na dzień Wniebowstąpienia Boskiego*:

*Pierwszym znakiem Ewangelisty jest otrzymany rozkaz Boży – i owionięcie bark niby ogniem i siłą sakramentalną z nieba idącą... Cięży duch Chrystusowy światu. – Niby chmura pełna piorunowej sily nad głowy ludzkie zlatuje – a piorunu oświecienia nie wypuszcza, jeno aż się ku jakiemu na wysokości stojącemu człowiekowi przybliży, w którym moc zażądania i zapal ku ogniewi Boskiemu – i zgodniałość niby niczem innym, tylko ogniem Boskim nakarmić się mogącą poczuje... Wtenczas to Apostoł nowy – z ramienia Bożego [...] ludzkość całą [...] wyprzedza... Znakiem więc Apostoła jest ono uderzenie piorunem...*²⁵

Podobną rolę przypisał poeta wizji w notatce z *Raptularza*:

Innego objawiciela nie będzie prócz Ducha Świętego, który uderzy na ludzi, jak to już uczynił - rzucając się by orzeł ognisty na głowy ludzkie - z gniewem i potęgą²⁶.

Istotne w tym ostatnim zapisie jest pojawienie się motywu orła św. Jana, z którym to ewangelistą poeta się utożsamiał. Tak przekształcone „uderzenie” Boskie z wizji ognistej pojawiać się będzie często w późnej twórczości Słowackiego, zwłaszcza w *Królu-Duchu*.

Jako Boską ingerencję w cały ziemski świat ducha, a więc jako wydarzenie ważne dla całej ludzkości, zinterpretował poeta wizję w urywku filozoficznym pod edytorskim tytułem *Wyznanie wiary i wiedzy*. Ingerencja ta miała potwierdzać prawdziwość genezyjskiej nauki jako objawienia *Tajemnicy Tajemnic*, ujawnić niski poziom doskonałości ducha i ciała proroka, wzbudzać jego pokorę, wyzwać proroka ze stanu zalenienia hamującego postęp całej ludzkości, aktywizować go, a tym samym „podwyższać” glob o kolejny stopień samowiedzy, a więc doskonałości:

Teraz, [tj. po wizji] wiem, o! Panie, iż te wszystkie gwiazdy słońca i miesiące, i globy są objawieniem Syna - a w Tobie się tylko czują Duchem, nie zaś ciałem, ciała swe same sobie sprawiwszy - jakby moce twórcze przez litery wyrażające moc swoją... [...].

Teraz czuję prawdziwą Ziemskiego Anioła pokorę - spojrzawszy na ten nędzny i bezsilny kształt, którym objawitem Ci miłość moją - po tak długiej wiekowej wędrówce...

O! ileżem razy musiał zaspać ranka, rozmitowany w doczesnym trwaniu - w lenistwie ciała - w grzechu, który mię z mocy twórczej obdzierał... ręce moje słońca czyniące obracał na kucie kamieni... Myśli twórcze do celów matych, jedno-żywotnych zastosowywał... ażeśmy oto skartowacielu ja i bracia moi ziemscy [...] ze strachem na podobieństwo nasze ze zwierzętami patrzący...

I pasiono nas jako trzody, od świętych Twoich tajemnic odgania daleko... i wieki mijały - a ludzkość ani krokiem jednym ku prawdzie Ducha nie postępowała. - Ażeś Ty nareszcie sam ogniami widzialnymi uderzył, abyś wywołał wiarę i wiedzę maluczkich, którzy nigdy o zrujnowaniu wieków nie myśleli. - A oto ci teraz powołani są do odbudowania jerozolimskiego kościoła.

Chwatał Tobie na wysokościach, żeś po wiekach wspominał na nędzne syny Twoje - w glinie utopione - i podwyższył glob o stopień je-

*den wiary, wiedzy i mocy - odkrywając Tajemnicę Tajemnic... Przenajświętszą Trójcę Twoją - stworzycielkę Ducha - i Najświętszego Syna Twego, w którym jako członkowie Nieśmiertelni i Tworzący się sami przez się - za przydaniem Ducha Świętego - mieszkamy. Amen*²⁷.

Z zaprezentowanych dotychczas autoeksplicacji sensów wizji, mówiących już nie tylko o mistycznym spotkaniu piszącego z Chrystusem, ale także o zinterpretowaniu tego spotkania m.in. jako ponownego przyjścia Chrystusa na świat, nie wynikało jasno, po co Chrystus na świat przychodzi: czy na Sąd Ostateczny, aby zamknąć „bolesną drogę” pracujących na globie duchów, czy też w celu stworzenia „Królestwa Bożego na ziemi” (DW XIV, 346). W świetle podstawowych założeń filozofii genezyjskiej sprawa wydaje się jasna - mogło chodzić wyłącznie o tę drugą możliwość. Poświadcza to wyraźnie list do Wojciecha Stattlera, zapewne z przełomu lat 1845-1846 (a nie z kwietnia - maja 1945 r.), interpretujący na nowo wizję ognistą i przedstawiający malarzowi jakby projekt dynamicznego, mistycznego obrazu, który, podobnie jak pisana przez poetę księga, byłby genezyjskim objawieniem ponownego przyjścia na świat Chrystusa:

Co byś uczuł, kochany bracie, gdybyś oto w tej chwili siedział nad Wisłą, niedaleko kurhanów, w parowie rzeczonym, trochę wzgórzem podniesiony - otoczon bladymi tozy kuszczami - a pomrok był wieczorny - i pas purpurowy na horyzoncie - a smętność na sercach polskich ciążyła... Co byś uczuł - gdyby oto w tej chwili tak siedzącemu Bóg w sercu zagadał - że stamtąd lub zowąd ma ci się nagle pojawić wielki Wybawiciel - duchem całego ludu stworzony, który palec jedno podniesie, a powstaną narody... i gdyby to uczucie, mój Stattlerze, zatchnęło cię trwogą niewystowioną i rozmitowaniem dla tej obietnicy napetniło, a oto patrz... Ecce Homo! -

Lecz patrz uważnie, bo ta postawa gdzieś od zorzy idąca - ledwo ptaszczą szkartatem nieco się od mgieł i pomroków odróżniła... Spokojna idzie ku tobie... Nogi bose i twarz odkryta, i ręce stoniecznią się nieco... a wszystko, co jest z ciała bożego - jaśniejsze się wydaje od ziemi.

Wtem oto człowiek ten już o dwanaście kroków przed tobą - ty patrzysz rozmitowany w twarz jego - a oto rozsuwają się mroki niebiesie - trójkąt światel bezdennych pełny pokazuje się na wysoko-

*ciach, niebo się otwiera - powietrze całe gore i ognia szelestami
przeraza - tyś schwycon duchem... w usta ci otwarte ognie wlatują -
w oczach coś złotego - jakby gotębica złota spada - spada i nad
głową Wybawiciela narodów... trzyma dwa skrzydetka niewinne.*

*A wokóło - przerażon jest świat - łoży srebrne drżą jak błyskawice -
pnie wierzb do kościotrupów podobne - wychodzą niby Żydowie spod mogił
Jozafata obudzeni... ty sam szerniały i niby brązowy - z ciała grubego
pastuch - sam jeden ludzką twoją naturą zaświadczasz - ludowi patrzącemu
z daleka, iż się to wszystko na ziemi odbywa... baranek przy tobie leżący
siły nie miał wstać przed panem, ale patrzy w górę na światła i wyrozumienie
ma w oczach zwierzęcych - na kiju twoim pastuszym światło się zawiesiło
złote, niby na chorągiewce Nieśmiertelnego Ułana...²⁸*

Kopuła ognia i coś niby miesiąc biały z wizji zostały tu przekształcone w całościowy obraz przychodzącego ponownie na świat Chrystusa, wyobrazonego jako *Ecce Homo*, co tutaj oznacza jedynie Człowieka-Boga, mającego spełnić rolę *Wybawiciela Narodów*. W obrazie tym wykreowana została również postać artysty stylizowanego na brązowy posąg proroka-pasterza, który strwożony, a równocześnie rozumiejący i powołany ma zaświadczyć ludowi, *iż się to wszystko na ziemi odbywa*. Ma zaświadczyć i ogłosić cud ponownego przyjścia Chrystusa, który wybawi narody spod dominacji duchów niższych i założy własne królestwo na ziemi.

Daleko jesteśmy tu zatem od sensów i wyobrażeń niesionych przez pierwotny zapis wizji. Teraz poeta włącza wizję genezyjską w historiozofię, traktuje ją jako zapowiedź i początek nowej epoki. Ujawnia w ten sposób formułowany enigmatycznie w innych zapisach filozoficznych swój millenaryzm²⁹. Rodzi się tylko pytanie, czy Stattler mógł przeżyć to, co przeżył Słowacki i namalować zaprojektowany przez poetę obraz?

3.

Z listem do Stattlera wiąże się ściśle znany liryk *Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi...*, stanowiący właściwie wierszowaną wersję tego listu. Poza podobnymi jak w liście aluzjami do

obrazu wizji znanej z raptularzowego zapisu, objawia się ten sam Chrystus jako *Pan wielki narodów*, który przemieni *ciata*, tzn. nada im formę świetlistą i zbuduje *stoneczną Jeruzalem (miasto swoje postawi na błysku)*.

I w tym przypadku, podobnie jak w liście, nie powiedział poeta dostatecznie jasno, czy królestwo, które Chrystus zbuduje, będzie mieściło się na ziemi, czy też będzie to już wspólna radość duchów najdoskonalszych w niebieskiej *Jeruzalem Stonecznej*. Główny nacisk w tym liryku położony został bowiem na zinterpretowanie wizji ognistej wyłącznie jako paruzji:

*Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi!
Radujcie się - bo prawdy wybita godzina,
Strach już się Boży urodzi,
Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.*

*Któż wytrwa... gdy go ognie niebieskie pochwycą?
Któż miecz podniesie - drżący jak listek osiny
Przed Pańską błyskawicą,
W strachu przyjscia Pańskiego i wielkiej godziny?*
(DW XII/1, 198)

Prorok objawia więc tu jedynie to, co musi objawić. Interesuje go generalnie *ratowanie niewinnych, uczynnych* duchów pracujących na ziemi, a więc wybranych. Eliminuje natomiast z wypowiedzi własną postać.

Odwrotnie zostały rozłożone akcenty w dwu innych, wyrastających z przeżycia wizji lirykach, być może napisanych wcześniej niż poprzedni, bo bardziej osobistych. Wizja ognista jest w nich interpretowana w perspektywie własnego ja. W incipicie pierwszego fragmentu pojawia się związany z pierwotnym zapisem wizji zwrot *O! Boże Ojców moich... Tobie chwata...*, który nie jest tu jednakże prośbą o zmiłowanie, jak w bezpośrednim zapisie po przeżyciu wizji, ale sposobem wyrażenia wiecznej chwały Bogu. Poetę interesują tu bowiem relacje: ja - Pan:

*O! Boże Ojców moich... Tobie chwata!
 Na wieki wieków - od twojego stugi!
 Orlicy z ognia, która mię porwała,
 Chwata... i wieczny hołd - i rozgłos długi
 W ducha śpiewaniu...*

*Jak Orzeł gniewny - Panie wiekuisty,
 Zleciatę na mnie - i skrzydły przykryteś...
 Szelest był wiatru - i trzask był ognisty
 I cisza wielka - pod ogniami.*

(DW XII/1, 197)

Inny liryk, *Zachwycenie*, przynosi rozbudowaną, a sygnalizowaną w liryku poprzednim, sytuację „porwania” małego ptaka przez orła, sytuację rodzącą przestрах, utratę wiedzy i pamięci oraz swoiste upokorzenie. Wizja przestała tu być formą spotkania z Chrystusem czy też wyłącznie jego objawieniem. Stała się natomiast obrazem szczególnego rodzaju zjednoczenia z Bogiem przez rozdarcie ciała i „połknięcie” ducha proroka:

*Bo Pan, mówiący w objawieniu: Jestem,
 Napadł mię w ogniach z trzaskiem i szelestem.*

*Przełoż się, Panie, wiecznie upokorzę
 Pomnąc na ono płomieniste tożę.*

*Gdy Pan nade mną stał w ognia oponach,
 Gdy był jak ptaszek w Pana mego szponach, [...]*

*Światłem zalały się moje alkierze,
 A jam był porwan jako lekkie pierze.*

*I przez wiatr lekki i przez szelest święty
 Byłem pochwycon, a z tożę nie zdjęty.*

(DW XII/1, 196)

W innych lirykach i utworach pisanych po kwietniu 1845 r. wizja była interpretowana według zasygnalizowanych już w pierwszym

liście do matki lub według przedstawionych dotąd sposobów. Ponadto stawała się nie ujawnionym na ogół zapleczem intelektualnym rozmaitych rozważań filozoficznych oraz źródłem obrazowania poetyckiego. Odwołania do niej nabierały charakteru nie zawsze dostatecznie jawnych aluzji. Tak jest np. w psalmicznym fragmencie *Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu...*:

*O! Panie! rozpuść twoje wielkie moce,
Przez lud się twój rzuć ognia strumieniami.*
(DW XII/1, 242)

W tworzonej przez poetę księdze Bóg miał objawiać się widzialnie poprzez słowa pisane, przez „ogniste” litery. Tu z kolei ma objawiać się przez rozplomieniony *lud Twój*, a więc przez zbiorowość wybraną. Podobny, związany z wizją sposób boskiego objawienia się przez światła rzucające się na lud powtórzony został w *Odpowiedzi na Psalmy przyszłości*:

*Więc się bój - bo nie ja grozę,
Marny człowiek i twój brat...
Ale jakiś straszny świat
I widzialne światła Boże,*

*Z mocą, z wichrem i z szelestem
Rzucające się na Lud -
Strachy - które mówią: Cud!
Ognie - które szepcą: - Jestem!*
(DW VII, 264)

Wizja ognista zinterpretowana z kolei generalnie jako *otwarcie się świata ducha* i objawienie się *Prawdy świecącej* pojawiła się również w wierszu *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej*:

*Świat nam duchowy stanął otworem,
Widzim, skąd moce te biega,
Które tu snem są, albo upiorem,
Lub ogniem Ducha Świętego,*

*Widzim i cali drżym przerażeni,
Gdy nam widzenie ukaże
Powietrze puste, pełne płomieni,
W szklach wихru lecące twarze.*

(DW XV, 201)

Ujawniające się moce duchowe, które porażają ogniem, mogą - poza wskazaną wcześniej postacią orła - przybierać również kształt snu lub „upiora”, albo też wypełniających powietrze ogni Ducha Świętego, w których błyskają twarze Chrystusa i świętych. W obrazie wizji pojawiły się zatem nowe motywy, które będą rozwijane następnie w przedstawieniach różnego rodzaju widzeń w *Królu-Duchu*. Mistyczny kontakt z Bogiem zaczął więc z upływem czasu przybierać formę snu, upiora ognistego, płomieni znanych z apostołskiego wieczernika, wихru ognistego itd. Objawiający się Chrystus przychodził już nie sam, ale w otoczeniu niebieskiego dworu aniołów lub świętych.

Wizja ognista, rozumiana głównie jako otwarcie się centrum świata ducha, jako ujawnienie *tona tajemnicy*, stała się zapleczem również takich liryków, jak związany z listem do Stattlera fragment *Jak dawniej - oto stoję na ruinach...* oraz *Ty głos cierpiący podnieś...*, *To było w duchu, ojcie, a tymczasem...*, *O! patrzcie bracia! duchowy świat...*, *Takiego w sobie ludów przerażenia...*, *A jednak ja nie wątpię - bo się pora zbliża...*, a również takich, jak *Panie! jeżeli zamkniesz słuch narodu, czy Narodzie mój...*

4.

Przedmiotem częstej eksploatacji stała się wizja ognista w *Królu-Duchu*. Z jego autografów pochodzi przecież większość przywoływanych tutaj fragmentów, potraktowanych nieustannie przez edytorów jako autonomiczne wiersze liryczne. *Król-Duch* miał bowiem być ostatecznie analogiczną do filozoficznych fragmentów prozatorskich wierszowaną księgą genezyjskich objawień, a tym samym księgą Sprawy Bożej. Dlatego też wizja ognista musiała być i w tym

*Niech mi da głosy - i kolory trwałe,
A wezmie - z pieśni wieczną - złotą chwałę.*
(DW XVII, 321)

W inwokacji tej, powtórzonej z niewielkimi odmianami dwukrotnie w innych ujęciach (Odm. 37 i 38), wizja została zinterpretowana jako błyskawicowe, ogniste „najście” lub „rzucenie się” Boga na „śpiewaka”, przerażenie go „mocy upiorem”. Bóg pojawia się tu, podobnie jak w wierszu *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej*, nie sam, lecz w otoczeniu dworu anielskiego. Dla nawiedzonego śpiewaka ma stać się siłą natchnień do śpiewanej na Boską cześć pieśni. Nowością w tym ujęciu jest m.in. powrót do koncepcji Boga Ojców, a więc Jahwe, lub też Boga Dawnych Polaków, nadanie mu cech upiorycznych, zagrażających życiu śpiewaka, a równocześnie dostrzeżenie w nim źródła poetyckich mocy. Genezyjski śpiewak natomiast został tu przedstawiony bardziej jako wychwalające Pana medium niż jako czerpiący z dziejów własnego ducha genezyjski profeta.

Reinterpretacja wizji szła w tym przypadku zatem w kierunku ujawnienia istoty Boga i roli śpiewaka oraz wzajemnych relacji zachodzących między źródłem natchnienia i tworzoną pieśnią. Bóg, „uderzając” na ducha twórczego, budzi go ze snu, ratuje od zalenienia, staje się impulsem i źródłem mocy twórczych. Widać to wyraźnie w Odmianie 38, stanowiącej wcześniejszą redakcję Odmiany ³⁷:

*Bóg ojców moich - który na świtaniu
Ratuje ducha mego i wieczorem
We łzach usypia - a budzi w błyskaniu,
Przestraszonego mocy swej upiorem,
A jest jak oddech we włosach [?] świstaniu
Ciepłem na ustach - żywotem i morem;
Bóg swoją mocą ku mnie nachyloną
Napętnia pieśnią - to maluczkie tono!
[...]
Ten sam, który z tęcz nad potopem błysnął,
Za Izraelem szedł w ognistej chmurze,*

*W skale się ukrył - i wodą wytrysnął [...]
Ten sam... napętnia mnie... naturę małą,
Chrystus, który był - piorunem i skatą...*

*Pod Jego wielką mocą... trzymam pióro,
Snem piszę... a z mgieł rozjaśnionych biore...
I moją własną kwitnącą naturą
Nieznane dotąd oceany porę.
Wiersza się nawet dawnego strukturą
Ubrałem Panu memu przez pokorę,
Tak od cielesnej uwolniony troski
Cały się zdając na moc - i duch Boski.*

(DW XVII, 321-322)

Przytoczony fragment wskazuje, jakie konsekwencje myślowe i warsztatowe przybrało w *Królu-Duchu* przeżycie oraz różne autointerpretacje wizji ognistej. Poeta stawał się coraz wyraźniej wyrazicielem „ducha boskiego”, a więc medium składającym mu hołd w wydoskonalonym przez wieki rymie. Niczego sam - wbrew genezyjskim zasadom - nie tworzył. Rozpoznawał jedynie, wyrażał, objawiał i czcił Ducha Najwyższego, Ducha Źródło. Przytoczony fragment wskazuje także na znaczącą rolę wizji w twórczości ostatnich lat poety. Ujawnia wreszcie biblijne korzenie jej ognistości. Objawiający w płomieniach Chrystus jest:

*Ten sam, który z tęcz nad potopem błysnął,
Za Izraelem szedł w ognistej chmurze,
W skale się ukrył - i wodą wytrysnął.*

Według niesionych przez wizję ognistą znaczeń i kształtów budował poeta również obrazy mistycznych kontaktów z Bogiem Mieczysława oraz Dobrawy w rapsodzie III:

*W ogniach - w szelestach - w zachwyceniach - w śpiewie
Uczułem wielkie stchórzenie serdeczne,
Bo się Duch Święty rzucił, cały w gniewie,
I zapłomienił na nas - światło wieczne;
Jak szelest, który jest przed burzą w drzewie,*

*Tak w duchu ... wszystkie pierwiastki stoneczne,
Kiedy Pan ogniem chodzący po duszach
W oczach mi błysnął - i zagwizdał w uszach.*

*Wieki minęły... a to tknięcie Boże
I to owianie ogniem naszych ramion
Wraca, ilekroć w prochu się potożę
Na mych mogiłach - na tachmanach znamion;
Dlatego z ducha nigdy się nie trwożę,
A bladną, kiedy[m] ciałem jest omamion,
Na walkę z formą przeznaczony wieczną,
Aż Jeruzalem sprowadzę stoneczną.*

(DW XVI, 405)

Wizja ognista jest tu znowu interpretowana jako budzące przeżenie cielesne ale równocześnie aktywizujące ducha „uderzenie”, „rzucenie się” osoby Ducha Świętego w momencie, kiedy duch królewski na ziemi obniża swój lot, kiedy przywiązuje się do swoich poprzednich form cielesnych. Takie uderzenie ujawnia mu lub przypomina także cele finalne, tj. sprowadzenie na ziemię Jeruzalem Stonecznej.

Wizje ogniste przeżywa na jawie również Dobrawa, której we śnie „anioł złoty” ujawnia tajemnicę globalnego końca:

*Obaczysz, wielka narodów niewiasto,
Jak się w stoneczną gwiazdę świat rozpada,
Jak drży i grozi ostatecznym końcem,
I ducha twego wylatuje słońcem... [...]
Wtem niańka, która moje dziecko huśta,
Krzyknęła: „Jezus!”... a ja nad kotłyską
Widziałam, jako Boża stoi chwata,
Te ognie były na mnie - kiedym spała.*

*„Jakieś płomienie... ty nie wiesz, w przestrachach
Jakie się ognie ludziom jawią w nocy,
Jakby płomienie bijące na blachach,
Szelestu pełne - rąk pełne - i mocy..”*

- *Wtenczas krzyknęłam ja: „Widzę się w gmachach
Przeszłości!... jestem jak dawni prorocy!
Przeszłość i przyszłość... widzę człowiek żywy,
Bóg ojców moich jeden... Bóg prawdziwy!”*
(DW XVI, 427-428)

Przeżycie wizji ognistej stało się tu już nie tyle przedmiotem interpretacji, wydobywaniem jej sensów, ale materiałem kształtującym obrazy wizyjne tworzonych bohaterów, obrazy widzeń przeżywanych przez nich teraz i we wcześniejszych wcieleniach, a więc obrazy ujawniające duchową przeszłość.

Wizja ognista wpłynęła także na kształt wizyjnych zmagania ślepego Mieczysława z ognistym upiorem Zoriana, który nie pozwalał mu przeżywać typowych dla każdego ducha genezyjskiego ujawniających przeszłość snów anamnetycznych:

*Nagle... już miałem obaczyć tę chwilę,
Na którą ów raj z wielkim szumem wchodzi [...]
Gdy taki starzec, mówię, swe ogniowe
Szaty... postawił mi przed wzrok - jak ścianę,
I oczy bystre - orle - lazurowe,
Kryształy - ogniem piekielnym rumiane,
Wrył we mnie - cichy - i na moją głowę
Chciał swoje ręce kłaść pozapalane,
Sprawivszy tyle nad duszą przelęktą,
Że oko mego snu jak kryształ pękło...*
(DW XVI, 386)

Dalsze przekształcenia obrazu wizji skontaminowanej z obrazem ognistego Zoriana prowadziły z kolei do nadania mu, poprzedniemu wcieleniu Mickiewicza, cech i funkcji nawiedzającego Chrystusa, który pod postacią orła zjawia się, aby zabić swoją ofiarę, „wchłonać” ją w swoje „łono” i w ten sposób wcielić ją w siebie, pozbawić odrębnej tożsamości. Taką wizję przeżywa Bolesław Śmiały - poprzednie wcielenie poety - któremu duchy-moce przepowiadają nowe powołanie:

*Z dwóch teraz kwiatów [Popiela i Mieczysława] masz wydać
owoce*

I z dwóch żywotów - mieć triumfem trzeci [...]
Czyń śmiało - niech twój miecz ziemię zgruchoce,
Niech myśl - w skrzydlatym hełmie srebrnym leci [...]

Rzekły, jam spojrzat w górę i zlekniiony,
Ujrzałem tego, który słońcem włada,
Nade mną bliski stat - jak krew czerwony,
Jak jaka dawna dżdżysta Oreada, [...]

Ujrzałem - i tak jako napadnięty
Ptak mały... na wznak się bronić położy,
A gdy już ma być od niej dziobem cięty,
Sam, zda się - swą pierś - wyda - i otworzy:
Tak ja, gdy napadł mię ów ogień święty,
Gdy napadł w ogniach mnie ów święty, Boży,
W miłości przed nim i w anielskiej skrusze
Razem oddałem mu światło i duszę,

Co wtenczas było z nią - jakie się działy
Zapłodnień nowych straszne tajemnice,
Jakie w niej wielkie słońca prawd błyskały,
Jakie piękności tęcze i księżyce,
Nie wiem - lecz mistrz był w słowie doskonały,
I tak zagasił mię jak w słońcach świecę
Żem zgasł... i stracił siebie - aż na nowo
Pan raczył oddać mi żywota słowo.

(DW XVII, 791-792)

Wizja stawała się tu podstawą do stworzenia obrazu, w którym nawiedzający zabija i wchłania nawiedzonego, pozbawia go odrębnego, samodzielnego bytu, narzuca obcą osobowość. Jednakże owo wchłonięcie jest równocześnie rodzajem zapłodnienia oraz objawieniem wielkich prawd i tajemnic. Z tej mistycznej śmierci, polegającej na wchłonięciu ducha przez ducha, proroka Słowa przez mistrza Słowa, a zatem ducha niższego przez wyższego, ratuje proroka Słowa dopiero Pan, Słowo Wcielone. Przeżycie tego swoi-

stego nawiedzenia przez Bolesława Śmiałego jest w porządku genezyjskim prefiguracją starcia Słowackiego z Mickiewiczem w czasie słynnej uczty u Januszkiewicza. Mamy tu zatem do czynienia nie tylko z kolejną modyfikacją, ale także z nową funkcjonalizacją przeżytej w 1845 r. wizji ognistej, z użyciem jej do interpretacji wydarzenia z roku 1840.

Skontaminowanie *widzenia ognia* z upiorem Zoriana spowodowało, że owe ognie, które objawiły, a równocześnie osłaniały przychodzącego Chrystusa, były coraz wyraźniej interpretowane przez poetę jako przeszkoda w docieraniu do prawdy lub jako prefiguracja czy też wprost rodzaj śmierci śpiewającego proroka. Tak jest np. w następującym fragmencie *Króla-Ducha*:

*I chciałem śpiewać Panu... lecz czerwone
Blaski napadły mię - i nocna świeca
Włożyła z węgla ciemnego koronę.
Gasta - a w okna patrzata jutrznica.
(Odm. 183, DW XVII, 779)*

Podobnie jest w opowiadaniu Mieczysława o „ognistym widziadle” Bolesława Chrobrego:

*Król szedł z Kijowa, gdy go w ćwierci mili
Od miasta - tam gdzie potem zbudowali
Słowianie swoją Skatę... to napadło
Z ogniami - jasne i straszne widziadło...
Spadł z konia... inni rycerze widzieli
Ogień na króla zagasty przyłbicy,
Ale on w duchu wnet rzekł: „O anieli,
Nie godzien jestem waszej tajemnicy [...]”
(Odm. 184/2 b, DW XVII, 813)*

Z kolei paruzyjny sens wizji stał się w *Królu-Duchu* źródłem obrazów związanych z cytowanym listem do Stattlera, czy też z fragmentami lirycznymi, przedstawiających objawienie się Królowi-Duchowi Chrystusa *na obłoku*:

*Lekki jak chmura stanął Pan przytomny
I zaczął się chór świętych na obłoku,
W kolorach - złoty - szeroki - ogromny,
Ze świętych kształtów... wśród złotego mroku.
A jam stał w górę patrząc, anioł skromny,
I czuł, co człowiek czuje stojąc w tłoku.
(Odm. 174, DW XVII, 789-790)*

Wizja została tu pozbawiona przerażającej lub zabijającej nawiedzonego ognistości. Pojawiający się w złotym majestacie Chrystus swoiście jednakże deprecjonuje nawiedzonego, uświadamia mu, że mimo wyodrębnienia go i powołania jest jednym z wielu.

5.

Przywołane tu różnego typu zapisy przemian i funkcji wizji ognistej wskazują na jej ogromną rolę inspirującą w kształtowaniu się myśli genezyjskiej i wyobraźni twórczej poety po roku 1845. Koncepcja genezyjskiego rozwoju, rozpoczętego *wyplunięciem* (DW XIV, 344) duchów z łona Słowa, a kończącego się ponownym ich *wchtonieniem* w ojcowskie łono Chrystusa, uzyskała w czasie wizji potwierdzenie swej prawdziwości. Jej twórca otrzymał także ognisty „chrzest” potwierdzający jego łączność z Chrystusem oraz mistyczne namaszczenie, nadające mu status proroka i apostoła zobowiązanego do głoszenia i szerzenia nowej ewangelii ducha, a więc do dokończenia i opublikowania dzieła filozoficznego, które miało ujawnić ludziom prawdę absolutną, a także zapowiedzieć początek epoki Chrystusowej. Wizja została przez poetę zinterpretowana nie tylko jako powołanie mesjanicznego proroka, ale także jako znak mesjanicznego powołania całego narodu oraz zapowiedź ważną dla całej ludzkości: rozpoczęcie się epoki królestwa bożego na ziemi. Stała się elementem genezyjskiej filozofii dziejów o nacechowaniu millenarystycznym.

Zrodzona z genezyjskiego myślenia o świecie, wizja ognista okazała się zatem ważnym wydarzeniem w rozwoju duchowym poety, które kształtowało jego mniemania o bezwzględnej słu-

szości własnej nauki, gdyż ta stawała się nowym objawieniem. Wizja kształtowała także przekonanie o konieczności jej pisemnego wykładu i głoszenia. Rodziła pomysły wyłożenia jej sensu w obrazie malarskim (list do Stattlera). Uświadamiała konieczność poszukiwania najbardziej doskonałej, a więc możliwie najprostszej formy jej zapisu i objawienia. Dlatego też po przeżyciu wizji poeta tworzył gorączkowo teksty prozatorskie i wierszowane, stanowiące jakby dwa rodzaje tej samej księgi. Z fragmentów prozatorskich edytorzy ułożyli arbitralnie tzw. *Dzieło filozoficzne*. Z fragmentów wierszowanych, które, jak się wydaje, miały być doskonałą, bo poetycką wykładnią nowej wiary, ułożono i w sposób sztuczny wyodrębniono tekst tzw. *Prób poematu filozoficznego* oraz zespół wierszy lirycznych. Tymczasem to właśnie *Król-Duch* – jak wskazuje funkcjonowanie w nim m.in. wizji ognistej – miał stać się poetycką summą filozoficznych przemyśleń poety, a więc nową księgą genezyjskich objawień.

Istotną rolę odegrała wizja również w zakresie poetyckiego obrazowania. Poszczególne motywy wizualne wizji kontaminował poeta z innymi motywami ognistymi, m.in. z Eliaszem i Zorianem, oraz przetwarzał je na coraz to nowe obrazy, mające przedstawiać różne stany, sytuacje i przemiany przede wszystkim pierwoidego w narodzie ducha królewskiego: objawienie mu się Chrystusa, porażenie lub napiętnowanie ogniem, wybranie w ten sposób na proroka-apostoła nowej wiary. Zrodzony z wizji, skontaminowanej z kolei z tradycją św. Jana, obraz orła uderzającego na mniejszego ptaka i pożerającego go stał się prefiguracją ponownego połączenia się wydoskonalonego ducha genezyjskiego z Absolutem, powrotu do łona Ojca lub też chwilowego połączenia się z innym wielkim duchem.

Wizja stała się także podstawą pomysłu przedstawienia ponownego przyścia Chrystusa na ziemię oraz potwierdzającego ten cud przez świadomego rzeczy proroka (wizje w *Królu-Duchu*, list do Stattlera). Taka kompozycja malarska, gdyby ją Stattler wykonał, miała mieć zatem, podobnie jak pisana księga, charakter nowego objawienia.

Wizja okazała się więc rzeczywiście ważnym wydarzeniem w genezyjskim okresie twórczości Słowackiego. Przełomowe znaczenie w biografii twórczej poety miała natomiast zrodzona wcześniej z kontemplacji natury w nadatlantyckim Pornic *Genezis z Ducha* (1844), stanowiąca, jak się okazuje, jedynie objawienie Alfry w genezyjskim pojmowaniu świata. Omegę objawiały z kolei tzw. *Dzieta filozoficzne* i *Król-Duch*.

PRZYPISY

¹ J. M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1982, s. 283. O znaczeniu przypisywanym wizji ognistej świadczy także wiersz Piotra Matywiekiego, *Noc kwietniowa (Słowacki)* z tomu *Płanetnik i śmierć*, Warszawa 1981, s. 57-58.

² J. M. Rymkiewicz, *dz. cyt.*, s. 316, 323-324.

³ J. Słowacki, *Dzieta wszystkie*, t. XV, Wrocław 1955, s. 459. W tekście źródło to oznaczono skrótem: DW.

⁴ *Tamże*, t. XIV, s. 400.

⁵ *Tamże*, s. 471; zob. też s. 473.

⁶ J. Słowacki, *Korespondencja...* Oprac. E. Sawrymowicz, t. II, Wrocław 1963, s. 117.

⁷ J. Słowacki, *Dzieta wszystkie*, t. XIV, s. 404.

⁸ Znajomość tego źródła poświadczył poeta w *Kazaniu na dzień Wniebowstąpienia Boskiego*, zob. *dz. cyt.*, t. XV, s. 267.

⁹ B. Pascal, *Rozprawy i listy*, Warszawa 1966, s. 77.

¹⁰ Zob. list do matki z 8 października 1844 (*Korespondencja...*, t. II, s. 55) oraz *Beniowski*, p. VIII C, w. 158.

¹¹ J. Słowacki, *Korespondencja...*, t. II, s. 87-90.

¹² *Tamże*, s. 88.

¹³ *Tamże*, s. 92.

¹⁴ *Tamże*, s. 99.

¹⁵ *Tamże*.

¹⁶ J. Słowacki, *Dzieta wszystkie*, t. XIV, s. 86.

¹⁷ *Tamże*, s. 479; zob. też t. XV, s. 478.

¹⁸ *Dz. cyt.*, t. XIV, s. 349.

¹⁹ *Tamże*, s. 348.

²⁰ *Tamże*, s. 395.

²¹ *Tamże*, s. 349.

²² *Tamże*.

²³ *Tamże*, s. 442.

²⁴ *Tamże*, s. 291.

²⁵ *Dz. cyt.*, t. XV, s. 265-266.

²⁶ *Tamże*, s. 466.

²⁷ *Dz. cyt.*, t. XIV, s. 446-447.

²⁸ J. Słowacki, *Korespondencja...*, t. II, s. 85-86.

²⁹ Zob. *Dziela wszystkie*, t. XIV, s. 419, 420, 439.

³⁰ Podobnie funkcjonalizował ją poeta w redakcji C. Beniowskiego, gdzie wyrastający na genezyjskiego profetę Kazimierz Pułaski zaczyna rozumieć sens metafizyczny walk konfederackich, a w wizjach rozpoznaje plany Niebios. Zapewne do Księdza Marka zwraca się ze słowami: *Więc ty wszystko wiesz... i tę decyzję | Która już teraz zatrzymana w Niebie, | O której miałem taką straszną wizję, | Żem stracił rozum... Pieśń VIII C, Dziela wszystkie*, t. XI, s. 221.

Stanisław Makowski

WIZJA OGNISTA JULIUSZA SŁOWACKIEGO
THE FIRE VISION OF JULIUSZ SŁOWACKI

Summary

On the night of 20th of April 1845 Juliusz Słowacki (like Pascal) had a conscious vision of 'a huge fire over his head'. He noted the vision down in his notebook and considered it as important till the end of his life. He would frequently change the interpretation of it and use it as literary material.

The vision was a result of the poet's experiences with the creation of his own science (the so-called Genesis philosophy), which was an attempt to explain the essence of existence, the phenomenon of man, the development of nature and history, etc. The philosophy was also treated by Słowacki as a new revelation, confirmed by the 'fire' contact with God. The vision was interpreted by him as a baptism and branding with fire, which was tantamount to an appointment as a Messianic prophet and apostle of new faith. It was also perceived by the poet as a signal heralding the beginning of the Kingdom of Christ on the earth.

Moreover, the vision was an impulse to re-edit Słowacki's philosophical works, namely *Genezis z Ducha* (*Genesis form the Spirit*) and *Król-Duch* (*The Spirit King*). In the last poem it was contaminated by, among others, the biblical character of Elias and the eagle of St John and helped to explain the character and role of the so-called 'royal spirits' in history. It was also treated as a prefiguration of re-union of the spirits with the 'bosom of Father'. In some works it was presented as the basis of the image of Christ's Second Coming. The vision exerted an influence on the literary imagery by enriching it by surrealistic and symbolic elements. This is the way Słowacki alluded to it in his numerous lyric works.